

Tradycje literackie Lubelszczyzny

POCZĄTKI literatury wyrosłej na gruncie lubelskim (upraszczając zagadnienie, można ją określić terminem — literatura lubelska) sięgają początków XVI wieku. Wcześniej jednak, bo już w drugiej połowie XV wieku Lublin stał się ożywionym ośrodkiem ruchu kulturalnego, miejscem pobytu wielu znakomitych osobistości, związanych z dworem królewskim, który często gościł na lubelskim zamku. Tutaj właśnie przebywali przez kilka lat dwaj synowie króla Kazimierza Jagiellończyka, a wraz z nimi wielu sławnych nauczycieli, jak Jan Długosz - kronikarz i historyk, lub Kallimach (Filip Buonaccorsi) — poeta, historyk, dyplomata. Wolno twierdzić, że pobyt tych ludzi w Lublinie wywarł niemały wpływ na rozwój życia umysłowego miasta, na zaszczerpienie wśród postępowej warstwy szlacheckiej i mieszczańskiej elementów nowej, powoli do nas przenikającej, humanistycznej kultury.

W tym samym czasie, dokładnie w 1474 r., król Kazimierz Jagiellończyk uczynił Lublin stolicą nowo powstałego województwa. Fakt ten poważnie podniósł rangę miasta, w którym od wielu lat ze względu na dogodne położenie na pograniczu Korony i Litwy odbywały się posiedzenia rady królewskiej, dał mu formalne szansę zajęcia równorzędnego miejsca wśród najżywoźniejszych ośrodków gospodarczych i kulturalnych w Polsce. W XVI wieku znaczenie Lublina jeszcze wzrosło, tutaj książę pruski złożył hołd królowi polskiemu, tutaj też w roku 1569 odbyła się wielka uroczystość zawarcia unii Polski z Litwą. Wydarzenia te ściągnęły do Lublina najwybitniejszych polityków, pisarzy i poetów, dla wielu stały się one źródłem natchnienia i tematem utworów. Lubelszczyzna, a szczególnie jej stolica — Lublin, przeżywała swój złoty wiek we wszystkich dziedzinach życia.

W Lublinie urodził się, a następnie uczęszczał do szkoły parafialnej prekursor polskiego Odrodzenia, reprezentant nurtu mieszczańskiego w literaturze wczesnego Renesansu — Biernat z Lublina (ur. około roku 1465, zmarł po r. 1529). Był autorem spolszczonego z łaciny modlitewnika pt. „Raj duszny” — pierwszej książki w języku polskim, wydanej w r. 1522 przez krakowskiego drukarza Unglera, autorem przekładu bajek Ezopa wydanych również przez Unglera w r. 1522 pt. „Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego...” oraz „Dialogu Palinura z Charonem” (również przekład z łaciny).

O życiu sławnego Lublinianina niewiele wiemy. Najwięcej wiadomości zawiera autobiograficzna nota, zaczynająca się tymi słowami: „W grudniu 1501. Ty, co czytać później będziesz, wspomnij Biernata Lubelczyka...” W poszukiwaniu zajęcia, a może z innych, nie znanych nam powodów zamieszkał najpierw w Łukowie u starosty grodowego Jana Zielińskiego, potem na Pomorzu, a następnie w Krakowie, gdzie nawiązał bliskie kontakty ze słynnym humanistą włoskim Kaliimachem. Do Lublina wrócił dopiero około r. 1490, gdzie zatrudnił go kupiec, prawdopodobnie księgarz. Ostatni etap wędrówki to długoletni pobyt na dworze Jana Pileckiego, starosty lubelskiego i parczewskiego w Pilicy. Tutaj poeta zajął się głównie pracą literacką - efektem był wspomniany już zbiór bajek Ezopa. Utwory te są wyrazem modrości ludu, mądrości świeckiej, krytykują społeczeństwo oparte na przestarzałym systemie niewolnictwa, ośmieszają przemoc, skąpstwo, głupotę. Ostro atakują warstwę nietykalną niemal dotąd — duchowieństwo. Świadectwem odwagi mieszczanina lubelskiego jest dedykacja „Ezopa” Janowi Pileckiemu, w której poeta tak mówi:

Nie patrząc na biskupy, Którzy mają złote kupy, Boć nam ci wiarę zelżyli, Boże daj, się polepszyli. Dwór nam pokazał kapłany, Kanoniki i dziekany; Wszystko w kościele zdworzało, Nabożeństwa bardzo mało.

Tematykę zapoczątkowaną przez Biernata z Lublina podjął przedstawiciel postępowej warstwy szlacheckiej — Mikołaj Rej z Nagłowic (1505—1569). Autor powszechnie znanego dwuwiersza: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” — o Lubelszczyźnie niewiele w swej twórczości powiedział, choć łączyły go z nią dość mocne więzy. Od nazwiska poety pochodzi właśnie nazwa lubelskiego miasteczka — Rejowiec, które zostało założone w r. 1547 na obszarze wsi Kobyle w powiecie chełmskim na mocy przywileju króla Zygmunta I. Dobra te otrzymał Rej w posagu za żoną Zofią z Kościeniów. Stąd niedaleko było do Lublina, gdzie wrzało życie towarzyskie. Odbywające się przecież sejmy w r. 1566 i 1569, na których obradowano nad zawarciem unii Polski z Litwą sprzyjały spotkaniom, ucztom, dyskusjom, w których Rej chętnie brał udział. Twórczość Mikołaja Reja z Nagłowic obraca się wokół aktualnych zagadnień epoki. „Krótka rozprawa między trzema osobami: Panem, Wójtem i Plebanem” (1543) to satyra na duchowieństwo katolickie i szlachtę. Zadziwia w niej ostrość widzenia i wielki obiektywizm. Rok 1558 przynosi utwór prozą „Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego”, rok 1562 „Zwierzyniec”, gdzie znaleźć można portrety osobistości związanych z Lubelszczyzną: Wojewody Andrzeja Tęczyńskiego, Floriana Zebrzydowskiego, starosty Jana Tęczyńskiego i Jana Orzechowskiego.

Tak jak i u Reja niewiele jest reminiscencji lubelskich w twórczości znakomitego poety Jana

Kochanowskiego, choć życie niejednokrotnie stykało go z Lublinem i Lubelszczyzną, szczególnie w okresie pobytu na dworze wojewody lubelskiego Jana Firleja, któremu poświęcił tę oto żartobliwą fraszkę:

*Jeśliby w moich książkach co takiego było,
Czego by się przed panną czytać nie godziło,
Odpuść, mój Mikołaju, bo ma być stateczny
Samo poeta, rym czasem ujdzie i wszeteczny.*
(„Do Mikołaja Firleja”)

Odwiedzał Kochanowski Lubartów, Firlej, Kazimierz, Dąbrowicę, odwiedzał również Lublin. W Lublinie był w czasie podpisania unii Korony z Litwą. Echa tego uroczystego aktu znajdujemy w poemacie pt. „Proporzec albo hołd pruski”. Odbiciem wesołych spotkań z przyjaciółmi lubelskimi jest kilka żartobliwych fraszek, m. in. „Do doktora Montana”. Ostatnia bytność wielkiego poety w Lubli nie zakończyła się dla niego katastrofą. W czasie posłuchania u króla Stefana Eatorego w sprawie zamordowanego przez Turków szwagra poety Jakuba Podlódowskiego, Jan Kochanowski zmarł nagle na serce. Lublin okryła żałoba. W pogrzebie wziął udział sam król Stefan Batory, a w orszaku szli najwięksi dostojnicy świeccy i duchowni, szlachta i mieszczaństwo, by pożegnać wielkiego artystę, gorącego patriotą i nieprzeciętnego człowieka.

*Pierwszą, wtórą i trzecią, czwartą wieś i piątą,
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie,
Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie.*
(Fraszka „Do doktora Montana”.)

Gdy Sebastian Fabian Klonowic (ur. ok. r. 1545, zm. w r. 1602) został obywatelem miasta Lublina i otrzymał zaszczytną funkcję ławnika, w Krakowie drukiem ukazał się jego wierszowany poemat pt. „Phyltron” — rzecz o miłości chrześcijańskiej. Wdzięczność dla Lublina podyktowała mu w tym utworze słowa pełne patosu, które miały wyrażać bezgraniczne uwielbienie dla miasta i jego ludzi.

*Lublin, to miasto darami nieba darzone obficie,
Miasto i mury szczególną się cieszą nieba opieką,
Parki twoje piękniejsze nad świata całego ogrody,
Wobec twoich trawników ustąpią trawy znad Kajstru,
Chóry ptaszęce piękniejsze niż nad brzegami Penejdu,*

*Żyzność twej ziemi przewyższa sławne Cypru krainy.
Ni Tyryjczycy, ni Korynt, z dwóch stron oblany morzami,
Handlu nie miały takiego, ni ról tak żyznych Asyria.
Wody piękniejsze niż fale Tyburu, niż Idy potoki,
Woły wypasasz roślejsze niż sławne błonia Epiru.
Miasto to godne być Boga mieszkaniem i królów siedzibą.
Ludne, bogate, znacznych już wielu mężów wydało,
Wiele działało w pokoju, sławne zawarło przymierza.*

Do Lublina przybył Klonowic około roku 1570 ze Lwowa. Początkowo był pisarzem urzędu radzieckiego i wójtowskiego, potem ławnikiem, wójtem, a następnie burmistrzem. Od roku 1595 aż do śmierci w magistracie lubelskim sprawował urząd radnego. Warto tu wspomnieć, że w latach 1589—1592 mieszkał w Zamościu, gdzie uczył w szkole średniej. Wszyscy niemal biografowie poety zwracają uwagę na jego nieudane życie osobiste. Ożeniony z mieszczką lubelską Agnieszką Wiślicką nie miał spokojnego życia. Powodem zmartwień była teściowa, kobieta o nadmiernej energii i temperamencie. Konflikt z nią trwał przez cały czas pobytu Klonowica w Lublinie. Pomimo tytułu zaszczytnych funkcji, jakie poeta pełnił, umarł opuszczony przez wszystkich w szpitalu św. Łazarza, prowadzonym przez jezuitów. Miasto mu wtedy nie pomogło, gdyż zbytnio naraził się szlachcie i duchowieństwu, które niejednokrotnie w swych utworach krytykował i ośmieszał.

Dorobek literacki Klonowica obejmuje utwory pisane po łacinie i po polsku; wszystkie powstały w okresie jego pobytu w Lublinie. Do najciekawszych należy bez wątpienia „Worek Judaszów” wydany w r. 1600. Jest to poemat satyryczny, napisany z myślą o „poprawie obyczajów ludzkich, a zwłaszcza ludzi młodych”. Znając doskonale stosunki panujące w urzędach, sądach, wśród warstwy kupieckiej. znając drogi postępowania szlachty i możnowładców, dał poeta prawdziwy obraz społeczeństwa. Źródłem doświadczeń był oczywiście Lublin, miasto, któremu Klonowic poświęcił niejedną karle w swej twórczości.

Kontreformacja i czasy saskie to dla Lublina i Lubelszczyzny okres wszechwładnego panowania jezuitów, a co się z tym wiąże, fanatyzmu i nietolerancji religijnej. Stolica województwa przeżywała kryzys pod każdym względem. Nawet przysparzający kiedyś miastu sławy Trybunat Koronny stał się głośny teraz z przekupstwa i nieuctwa. Na uwagę zasługuje natomiast istniejący w Lublinie zbór ariański, głoszący postępowe, radykalne hasła. Niemale też znaczenie miała Akademia Zamojska, założona w 1594 r., której współorganizatorem był sielankopisarz — Szymon Szymonowie. Dopiero w okresie panowania Stanisława Augusta Lubelszczyzna obudziła się z wieloletniej bezczynności. Ogromną rolę odegrała Komisja Edukacji Narodowej, która dokonała

reformy szkolnictwa w całym województwie, a w Lublinie na miejsce istniejącego dotąd kolegium jezuickiego powołała do życia wojewódzką szkołę wydziałową. Ośrodkami życia umysłowego na Lubelszczyźnie stały się Puławy i Lublin.

Od r. 1782, tzn. odkąd generał ziem podolskich książę Adam Czartoryski wraz ze swą żoną Izabelą z Flemingów opuścili Warszawę i zamieszkali w Puławach, dwór ich stał się drugim obok Warszawy centrum życia kulturalnego ówczesnej warstwy oświeconej. Księżna Izabela, gorąca patriotka, zakochana w sztuce i poezji, z niebywałym entuzjazmem przystąpiła do uczynienia z Puław „sentymentalnego królestwa”. Przez jej rezydencję przewinęło się wielu wybitnych uczonych, pisarzy i poetów polskich: Adam Naruszewicz, Franciszek Zabłocki, Franciszek Karpiński, Dionizy Książnin. Julian Ursyn Niemcewicz, Jan Paweł Woronicz, Kajetan Węgierski i inni.

Franciszek Zabłocki (1754—1821) przez pewien czas nauczyciel dzieci Czartoryskich i sekretarz księcia na stałe z Lubelszczyzną związał się od r. 1797. Początkowo objął plebanię w Górze Puławskiej, a następnie w r. 1800 probostwo w Końskowoli. Tutaj przebywał do końca życia, tutaj też został pochowany. Zabłocki znał również Lublin, bywał tu prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych, czego wyrazem jest trzyaktowa komedia pt. „Doktor Lubelski” (1781). Reminiscencje lubelskie łatwo dostrzec również w najlepszej jego komedii „Sarmatyzm”.

Z rodziną Czartoryskich związany był Dionizy Książnin. Przez pewien okres pełnił obowiązki sekretarza księcia, ponadto uczył dzieci książęce historii Polski. Puławom i rodzinie Czartoryskich poświęcił wiele utworów: poemat „Marynki”, „Balon czyli wieczory puławskie, poema w X pieśniach”, „Matka Spartanka”, „Troiste wesele” — dramat w dwu aktach. Pod koniec życia mieszkał razem z Franciszkiem Zabłockim w Końskowoli. Zmarł tam w r. 1807.

Na dworze książęcym w Puławach przebywał również Julian Ursyn Niemcewicz (1757—1841), biorąc żywy udział w dyskusjach, zabawach, uroczystościach. Wyrazem jego przyjaźni z Czartoryskimi i zachwytu dla piękna zakątka puławskiego wsi. poemat pt. „Puławy”. Na kartkach utworów Niemcewicza znalazł się również Lublin, w którym poeta zatrzymywał się w swoich podróżach po Polsce. Wygląd miasta opisał w „Podróżach historycznych po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbytych”. Przeszłość historyczna Lublina zainteresowała pisarza bardzo, skoro stała się tematem powieści pt. „Jan z Tęczyna”. Akcja jej dzieje się w okresie przygotowań do zawarcia unii Korony z Litwą i w czasie samej uroczystości. Tym patriotycznym, epickim obrazem pragnął Niemcewicz przypomnieć Polakom inne, dobre dla narodu czasy, by wzbudzić uczucia nadziei i optymizmu.

Zanim jednak Puławy okryły się świetnością, w Lublinie na wniosek Czartoryskiego prezydentem zreformowanego w r. 1764 Trybunału Koronnego został Ignacy Krasicki (1735—

1801). Urząd ten piastował od 11 lutego do 30 czerwca 1765 r. W czasie swej półrocznej kadencji pilnie obserwował stosunki panujące w Trybunale. A było na co patrzeć; przekupstwo, łapownictwo, nieuctwo, lizusostwo, wygórowane ambicje, to znakomity materiał dla satyryka. W dziesięć lat później wykorzystał go Krasicki w powieści pt. „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki” (1776). Oto fragment o pobycie Doświadczyńskiego w Lublinie, gdzie załatwiał w sądzie sprawy spadkowe.

„Przyjazd mój do Lublina otworzył mi nowe teatrum; inszą, a wcale mi przedtem niewiadomą postać rzeczy poznałem. Zacząłem się od plenipotentą mojego informować, jakimi sposobami miałem sobie postępować, abym dobrze wykierował interesa: Warszawskie albowiem moje oraculum nie mógł mnie doskonale w tej mierze oświecić, ponieważ nie mając dóbr dziedzicznych ani sum na zastawie, wolen był zupełnie do prawnych interesów, a przeto wiedzieć nie mógł ani znać trybu lubelskiego lub piotrkowskiego. Nauczyłem się więc, iż kto ma sprawę, koniecznie mu do wygranej trzech rzeczy potrzeba. Pierwsza z nich, kredyt własny lub wsparcie modnych protektorów. Druga, znajomość, przyjaźń lub pokrewieństwo z sędziami, a w niedostatku ten dzielny sposób, którego lubo wyrazić nie śmiem — w potrzebie jednak albo wyrówna, lub więcej dokaże nad przyjaźń i pokrewieństwo. Na końcu się zwyczajnie kłaść sprawiedliwość interesu”.

Do problemów tych wrócił jeszcze „książę poetów” w powieści „Pan Podstoli”, w satyrach „Wziętość” i „Klatki”, w bajce „Pieniacz”, Lubelszczyzna znalazła się też w liście poetyckim pt. „Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja”.

„Na rozległej płaszczynie, ciągnącej się ponad Bugiem, w Podlasiu dawnym, jest majątność zwana Romanowem. Piękne to miejsce, o ile bez biegnącej wody i gór może być kraj jaki pięknym. Zdobia okolicę i osadę samą lasy starych bardzo drzew, jedna z najcenniejszych ozdób, bo jej za żadne pieniądze dostać nie można; a stare drzewo jest czymś tak pięknym i prócz tego tak mówiącym o przeszłości, iż każdy by go sobie życzył u wrót swojego mieszkania. Na małym wzgórku wznosi się nowy, murowany dom mieszkalny, poważny, milczący; przed który zajężdza się okrążając dziedziniec otoczony zewsząd drzewy, zamknięty z jednej strony długimi drewnianymi oficynami, z drugiej odpowiadającymi im stajniami. Dookoła tych zabudowań i obszernego, ciemnego cieniatego ogrodu, ciągną się kanały, otoczone olchami starymi, a każda prawie z nich nosi na sobie gniazdo bocianie. Od ganku wychodzącego na ogród, wzdłuż przezeń, idzie ulica z ogromnych starych jodeł, posępnie zawsze szumiących. Po bokach ciągną się długie szpalery z lip i grabów; a przestrzenie między nimi zajmują rozrzucone tam i sam grusze, wielkie odwieczne kasztany i lipy.[...] Tu już, w Romanowie, dzieckiem jeszcze, marzyłem na przemiany o nauce, o sławie, o sztuce, miałem już jakieś przeczucia wszystkiego, przeczucia powołania”.

(„Obrazy z życia i podróży”)

W Romanowie, o którym tak serdecznie pisał Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887), w dawnym dworku, gdzie spędzał dzieciństwo, znajduje się dzisiaj jego muzeum — wyraz szacunku i przywiązania społeczeństwa lubelskiego dla pisarza, dla którego Lublin i Lubelszczyzna niejednokrotnie były źródłem inspiracji twórczej i tematem utworów. Wrażenia z pobytu u dziadków Malskich w Romanowie, a następnie ze szkół w Białej Podlaskiej i Lublinie zostawiły w Kraszewskim niezatarty ślad na całe życie. W Romanowie po raz pierwszy zetknął się przyszły pisarz z życiem ludu wiejskiego, jego obyczajami i gwarą.

W Białej Podlaskiej młody gimnazjalista odkrywa w sobie zamiłowania literackie. Tutaj też rozwijają się w nim skłonności do badań historycznych. Niemalą rolę odegrała w tym atmosfera małego miasteczka, które szczyliło się bogatą i chlubną przeszłością oraz wspaniale zaopatrzoną biblioteką — pozostałością po Akademii Bialskiej. Kraszewski znalazł w niej dzieła Niemcewicza, Naruszewicza, Krasickiego, Marzy, aby pójść w ich ślady. Po trzech latach odesłany zostaje przez rodziców do szkoły wydziałowej w Lublinie, gdzie nie otrzymawszy promocji ukończenia czwartej klasy gimnazjalnej (główną przeszkodą okazała się matematyka i prawdopodobnie trochę niefrasobliwy stosunek do nauki), wyjeżdża do gimnazjum w Świsłoczy, Lublin pogłębił w Kraszewskim zainteresowania historyczne; urzekały go tutaj przede wszystkim zabytkowe budowle Starego Miasta, zamek, klasztor. I choć miasto odwiedził pisarz jeszcze tylko dwukrotnie w swoim życiu, w r. 1858 i 1859, a wizyty te miały charakter przelotny, Lubelszczyzna zajęła w jego twórczości jedno z czołowych miejsc. Oto tytuły niektórych tylko utworów, gdzie odnajdujemy motywy lubelskie: „Obrazy z życia i podróży”, „Pan Walery”, „Wielki świat małego miasteczka”, „Barani kożuszek”, „Szaławiła”, „Krwawe znamię”, „Na bialskim zamku”, „Maleparta”, „Bajbuza”, „Cztery wesela”, „Ostatni z Siekierzyńskich”.

Przyjaciela Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Józefa Blizińskiego, rówieśnika wielu wybitnych i sławnych pisarzy — pozytywistów, sławy i rozgłosu nie zdobył. Przeciętny talent i nieprzeciętne tempo pisania, a przy tym troska o zarobek, żeby zapewnić sobie i rodzinie skromne choćby warunki życia nie sprzyjały udoskonalaniu warsztatu pisarskiego. Klemens Junosza Szaniawski (1849—1898) jest autorem wiciu powieści, nowel i obrazków: dzisiaj mało kto je czytuje i zna. Urodził się w Lublinie w r. 1849 (ojciec jego był podprokuratorem Sądu Policji Poprawczej). Tutaj uczęszczał początkowo do szkoły realnej, a następnie uczył się w szkołach w Łukowie i Siedlcach. Prawdopodobnie złe warunki materialne nie pozwoliły mu ukończyć gimnazjum, gdyż przyjechał do Lublina, gdzie przez kilka lat pracował. W r. 1877 z majątku koło Węgrowa na Podlasiu, gdzie był administratorem, wyjechał do Warszawy i przebywał tam już do końca życia. Zgodnie z ostatnim życzeniem pochowany został w Lublinie — na cmentarzu przy ul. Lipowej znajduje się jego grób.

K. J. Szaniawski był pisarzem, któremu samo życie dyktowało tematy utworów. Uczciwą, w miarę możliwości obiektywną obserwację przenosił na kartki swych, czasem na pewno przebadanych, utworów, by dać obraz ówczesnych warunków życia zubożałej szlachty i warstwy żydowskiej. Związki pisarza z Lubelszczyzną nie są tylko natury biograficznej; do swych powieści i obrazków wniósł wiele charakterystycznych, typowych zjawisk społecznych dla środowiska lubelskiego i lubartowskiego, gdzie w młodości przez krótki okres przebywał. Warto również dodać, że współpracował z „Kalendarzem Lubelskim” i „Gazetą Lubelską”.

W powieści „Dworek przy cmentarzu” przywołuje pisarz wspomnienie o mieście, które tak dobrze zapamiętał sobie z młodości — o Lubartowie.

„Miasteczko położone było nad rzeką spławną, przy trakcie pocztowym. Latem po srebrnej fali tratwy płynęły, a na nich oryle zawodzili pieśni przeciągłe i smutne. Pod miasteczkiem była ich stacja. Za pomocą kołków, wbijanych w dno rzeki, zatrzymywali tratwy i ścieżką, wijącą się przez łąkę między stogami siana, szli do miasteczka, aby się w żywność na dalszą drogę zaopatrzyć. Wieczorem rozpalali ogień na tratwach; czerwone płomienie rzucały odbłask na wodę, mieniącą się, ruchliwą. Śliczny to widok był i pełen nieopisanego uroku, gdy na tratwach ognie zapłonęły, a odbłask ich płomieni tysiącrotnie się w wodzie powtarzał. Trakt pocztowy dlatego się zapewne traktem pocztowym nazywał, że tamtędy dwa razy na tydzień pocztylion dwukonną, zieloną biedką przejeżdżał, albo, że się na nim niekiedy ekstrapocztka lub konna sztafeta pokazała. W takich razach chrapliwy głos trąbki alarmował mieszkańców, którzy wybiegali przed domy, ciekawi wiedzieć, co za nadzwyczajna wieść przysłała lub jaka znaczna osoba przybyła. Zresztą toczyły się po tym trakcie szlacheckie bryczki i powoziki, wlokły chłopskie wozy z cielętami, jak zwyczajnie na drodze. Nie była to szosa, lecz tak zwany gościniec, szeroki bardzo, piaszczysty tak, że ślad kół w nim ginął. Trakt ten nikał w lasach czarnych, gęstych, co się na szerokiej przestrzeni rozrosły i wielką ciemną ramą obejmowały horyzont”.

Lubelszczyzna znalazła odbicie w dwu powieściach Szaniawskiego — „Pan Sędzia” i „Dworek przy cmentarzu” oraz kilku obrazkach i wspomnieniach: „Cud na Kirkucie”, „Lublin. Wspomnienie”, „Ojciec Prokop”, „Dziedzic na Stasinie”, „Szpada Hamleta”.

Tak jak w okresie Oświecenia ośrodkiem życia kulturalnego i literackiego, skupiającym najwybitniejszych polskich pisarzy i uczonych były Puławy, tak w okresie Pozytywizmu i Młodej Polski sławny wśród ówczesnej elity artystycznej stał się Nałęczów. Jedni przyjeżdżali tu w celach kuracyjnych — uzdrawiające właściwości wód nałęczowskich zyskały szeroki rozgłos, inni, by spędzić letnie miesiące w gronie ludzi sławnych i znanych. Bywali tu; Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Henryk Sienkiewicz, Jadwiga Łuszczewska Deotyma, Gustaw Daniłowski, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Przybyszewski, Ignacy Paderewski, Ignacy Radliński, Kazimierz Gliński, Jan

Lemański, Władysław Rabski, Henryk Siemiradzki, Jan Witkiewicz i wielu innych. Najchlubniejszy jednak okres przeżył Nałęczów w latach wrzeń rewolucyjnych (1904-1907). Społeczeństwo nałęczowskie czynnie włączyło się w ogólny nurt aktywności zbiorowej. Organizuje się konferencje i zebrania członków PPS, manifestacje i wiece publiczne. W Nałęczowie powstaje dom ludowy, a w nim szkoła rolnicza, uniwersytet ludowy, przedszkole dla dzieci wiejskich, teatr. Szeroką działalność rozwinęło Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”, zakładając szkoły początkowe z językiem wykładowym polskim. Spośród wielu znakomitych gości, którzy w Nałęczowie przebywali, najsilniejsze i najtrwalsze więzy połączyły z Lubelszczyzną Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego.

Bolesław Prus (właściwe nazwisko — Aleksander Głowacki; ur. 1847 - zm. 1912) urodził się w Hrubieszowie. Ponieważ rodzice jego bardzo wcześnie zmarli, wychowywał się początkowo u babki Marcjanny Trembińskiej, a następnie u wujostwa Domiceli i Klemensa Olszewskich w Lublinie. Po ukończeniu czteroklasowej szkoły realnej wyjechał na dalszą naukę do Siedlec, gdzie mieszkał jego starszy brat Leon. W czasie powstania styczniowego obydwaj bracia zgłosili się do oddziału powstańczego, w potyczce pod Łukowem Aleksander Głowacki został ranny. Po powrocie do zdrowia za udział w powstaniu został aresztowany i wywieziony do więzienia na lubelskim zamku. W r. 1864 opuścił więzienie (pomógł mu w tym wuj Klemens Olszewski) i wstąpił do lubelskiego gimnazjum gubernialnego jako uczeń szóstej klasy. W roku 1866 uzyskał dyplom ukończenia liceum. Czasy szkolnej zapisały się w pamięci pisarza najlepszym Wspomnieniem.

„Tu za katedrą, w gmachu pojezuickim zaczęto od pierwszej klasy realnej kształcić mój umysł i uszlachetniać serce W tymże gmachu miałem honor zawrzeć znajomość ze śp. dyrektorem Skłodowskim, dziadem p. Curie-Skłodowskiej. Staruszek gęsto sadzał mnie do kozy, chociaż trudno wymienić pedagoga, który by w sposób również poufały nie traktował mojej godności osobistej. Tu nad Bystrzycą i jeszcze bardziej na południe — na Bronowicach, ja i niektórzy z moich bliższych przyjaciół dopuszczaliśmy się wykroczeń zwanych „wagasami”. W tym Zamku, pamiętnym unią bawiłem kilka miesięcy nawet dosyć wesoło, a tam na zachodnim krańcu miasta, w koszarach, również uważałem za niezbędne przepędzić dłuższy czas w towarzystwie osób, skazanych już to na rozstrzelanie, już to na powieszenie. Był to wygodny lokal, choć niezbyt widny i nie odznaczał się nadmiarem świeżego powietrza”.

Kontakty z Lublinem starał się Prus utrzymywać przez całe życie, przyjeżdżał tutaj jako prelegent, sprawozdawca prasowy, wreszcie zupełnie prywatnie, by odwiedzić rodzinę. Ścisłejsza więź łączyła go jednak z Nałęczowem, gdzie od r. 1881 niemal co roku przyjeżdżał w czasie miesięcy wakacyjnych na odpoczynek. W Nałęczowie właśnie napisał "Placówkę", kopiując prawie

blisko leżącą kolonię Niemce koło Tomaszowie, tutaj również powstały fragmenty „Emancypantek”, szereg artykułów do lubelskiej prasy, szkiców i planów literackich. Tutaj, ten lubujący się w samotności pisarz uczestniczył w zebraniach i spotkaniach towarzyskich (bardzo serdeczną przyjaźnią darzył Oktawie i Stefana Żeromskich), włączał się do społecznikowskich akcji nałęczowskich entuzjastów. Właśnie on podjął myśl zbudowania łaźni i łaźienek leczniczych dla wieśniaków mieszkających blisko Nałęczowa. W r. 1905 otwarto taki zakład w Charżu i nazwano go imieniem Bolesława Prusa. Inicjator był obecny na uroczystości. W Nałęczowie Prus odpoczywał i nabierał sił do całorocznej, intensywnej pracy, miejscowość tę darzył głębokim sentymentem i przywiązaniem. Stąd wysyłał do żony i przyjaciół listy, zapewniając, że czuje się świetnie, że humor mu dopisuje, że snuje coraz to nowe projekty i marzenia. Oto fragment listu do żony Oktawii z r. 1898:

„Najukochańsza Laluniu!

13 sierpnia o 9 rano przyjechałem do Nałęczowa, przez 14-15 wypoczywałem, a dzisiaj piszę do Ciebie, moje Złotko, i piszę na maszynie!... W dodatku — wykąpałem się i przejechałem na rowerze... Słowem, same uciechy, do których przybyła mi jeszcze jedna. Oto... kupiłem... sobie... aparat fotograficzny, z rozmaitymi dodatkami na co, jak lodu, wydałem 22 ruble, pomimo, że aparat jest nowy i dobry. Może pokiwasz głową, pomyślawszy, że jednak marnuję pieniądze... Ale w gruncie rzeczy tak nie jest. Bardzo bowiem często żałowałem, że nie umiem rysować, gdy szło o zanotowanie jakiegoś krajobrazu, sytuacji albo osoby. W Nałęczowie od paru dni jest upalna pogoda i więcej kuracjuszków aniżeli w latach poprzednich. Zdaje się, że już będzie stała pogoda nawet u Was nad morzem. Na jutro przygotowują się wielki bal; ziemian lubelskich na Towarzystwo Dobroczynności. Zjazd zapowiadają ogromny, tańce jeszcze większe; ale gdzie przyjezdni spać będą? jest to wielkie pytanie”.

Kiedy 26-letni Stefan Żeromski (1864—1925) przyjechał po raz pierwszy do Nałęczowa, aby objąć posadę korepetytora dzieci właścicieli majątku nałęczowskiego - p. Górskich, nie przeczuwał nawet, że tutaj przeżyje najlepsze i najtragiczniejsze lata życia. Nałęczów oczarował go pięknymi krajobrazami, dobrą i spokojną atmosferą, życzliwością ludzką. Tutaj w r. 1891 poznał swoją przyszłą żonę Oktawie Foćkiewiczową, która otoczywszy go troskliwą opieką (stan zdrowia Żeromskiego już wtedy był poważnie zagrożony) gorąco zachęcała do pisania. Z tego okresu właśnie pochodzą opowiadania: „Ananke”, „Zapomnienie”, „Siłaczka”, „Zmierzch”, „Niedziela”. Utwory te, w których poznawało się pisarza uczulonego na krzywdę, zło i niesprawiedliwość, przyniosły mu pierwsze poważniejsze sukcesy literackie. Wówczas to dzięki Oktawii zaprzyjaźnił się z odwiedzającym Nałęczów Prusem, który zawsze będzie się interesował i niepokoił losem Żeromskiego. W „Dziennikach” z tego okresu Żeromski notował wrażenia nałęczowskie, upajał się

urokiem przyrody i zachwycał okolicą.

„Jeździliśmy dziś na spacer „trupiarką” do Wojciechowa we troje: pani Oktawia, panna Żerna i ja. Jechaliśmy lakami, drożyną, jak wielokroć już opisywałem — wpółzarosłą chwastem, idącą popod lasem, nad rzeczka Wojciechówką tuż, tuż, nad wartką, zakrętami idącą rzeczką. Olszyny, tataraki, chwasty. Dzień był przecudny, najpiękniejszy, jaki być może. Nie będę próbował opisywać krajobrazu, bobym go sobie popsuł, wolę, niech trwa przywarty do pamięci, trwale wrosły w mózg. Pojmuje przyrodę pani Oktawia — najbardziej dziką, zapadłą, głuchą, kocha ją tak jak ja, jak istotę, zna się z nią jak bratem. Zaszyć się w gąszcz na skraju lasu, uwalić się i patrzeć sobie — oto wszystko. Czy powtórzę cię, dolino Wojciechówki, pod smutnym niebem jesieni rozwartą jak ramiona?”

A gdy wyjechał w r. 1892 do Zurychu, a potem zwiedzał Kraków i Lwów, szły do Oktawii listy pełne tęsknoty za pięknym Nałęczowem.

„Zdaje mi się [...], iż mi serce bić przestaje na myśl, jak to ja dojeżdżam do stacji Nałęczów, potem włącz na brek, mijam Antopol, wieś, kościół, aleję, widzę pałac przez Izy, zajeżdżam — i idę na palcach, idę cichutko... A drzewa szemrzą, a kwiaty pachną, a Heniuta wychodzi na moje spotkanie... Ach, Boże!”

Po kilku latach pobytu w Szwajcarii, a następnie w Polsce w Warszawie i Zakopanem, Żeromscy na wieść o ogarniającej Królestwo rewolucji wracają na stałe do Nałęczowa. Natychmiast po przyjeździe Żeromski stał się duszą poczynań aktywnie uczestniczącego w ogólnopolskim ruchu rewolucyjnym środowiska nałęczowskiego. Gustaw Daniłowski, Wacław Sieroszewski, Faustyna Morzycka, Felicja Sułkowska pomagają mu z całym oddaniem. Wkrótce pisarz obejmuje prezesurę nałęczowskiego koła Stowarzyszenia „Światło”, otwiera ochronkę dla dzieci wiejskich, uniwersytet ludowy, współuczestniczy w zorganizowaniu teatru, na wiecach wygłasza płomienne przemówienia, bierze udział w zebraniach i konferencjach PPS. W r. 1906 zmuszony koniecznością wyjeżdża na kilka miesięcy do Wioch — syn pisarza Adaś był chory, południowy klimat miał chłopca wyleczyć. Gdy w r. 1907 wraca do Nałęczowa, wieść o upadku rewolucji niemal go załamuje. Represje i aresztowania zmuszają go do opuszczenia Nałęczowa. Potem Warszawa, Zakopane, Francja, powrót do Polski. I wreszcie rok 1918, rok najboleśniej w życiu pisarza — śmierć ukochanego syna Adasia. Chłopiec pochowany został w Nałęczowie. W Chacie, którą Żeromski postawił tam w r. 1906 znajduje się dziś jego muzeum.

„W drugim końcu wagonu siedział samotny pasażer. Marek schwytał jego badawcze spojrzenie, ale w tejże chwili nieznajomy odwrócił się do okna i siedział, patrząc sobie w świat. Nie był to zresztą bynajmniej nieznajomy.

Marek dla niepoznaki wydobyl starą gazetę i udawał, że czyta. Był zmieszany, zły na natręta i zły na siebie. Tak mu się dobrze myślało, było mu tak dobrze z samym sobą — a tu wciska się nieproszona figura i nastęcza głupie, irytujące myśli. Położenie było istotnie głupie, śmieszne i drażniące.

Marek miał nieprzepartą ochotę podejść do tego pana, walnąć go z całej siły dłonią po łopate, jak się robiło dawniej, a potem ucałować się z nim mocno z dubeltówki, żeby aż zęby zatrzęszczały. A potem o tych dawnych czasach. O profesorze Łopacie, o Dobciu, o starym, łysym „Homerze”, o kolegach: Wacku, Siwku, Jacku, o pijaczynie Zienczence, pomocniku gospodarzy klasowych, szpiegu uczniowskim i nauczycielu „śpiewów”, któremu wyprawiało się najwspanialsze kawały przed kilkunastu laty w mieście Lublinie. O brudnej cukierence na Rynku gdzie konspiracyjnie schodzili się starsi uczniowie na bilardzik i koniaczek. O nocnych wyprawach po cywilnemu, o zamachu „terrorystycznym” na profesora Bojanka, filozofa maniaka, który nie stawiał nikomu stopni wyższych nad dwóję i który ze zbytku uczoności powiesił się na kłamce. O pannie Anieli, w której kochał się jeden i o cudnej pannie Kazi, za którą szalał drugi. Co też się dzieje z tymi dziewczętami, bez których żyć nie mogli, a które teraz hodują „cudze” dzieci. O wielogodzinnych, gromadnych kąpielach na owych Rurach, gdzie łapano również raki, obkuwało się na egzaminy i gdzie w rozpaczach miłosnych miało się topić pewnego roku w czerwcu, w klasie piątej — ze wzajemną umową przyjacielską w tej jednakowej niedoli. Gdyż ani Anula, ani Kazia...

Wreszcie Marek nie wytrzymał i postanowił patrzeć przez okno aż do nieskończoności. Wychylił się i spotkał się ze spojrzeniem kolegi, który od dawna wpadł na ten sam pomysł i wyglądał również swoim oknem.

Roześmieli się obydwoj.

— Z czego ty się śmiejesz, stary idioto?

— Z tego, co i ty. Głupio...”

(„Dzieje jednego pocisku”)

Tadeusz Gałęcki ps. Andrzej Strug (1871—1937) urodził się w Kotnstantynówce koło Lublina, gdzie ojciec jego gospodarował na niewielkim folwarku. Młodość Struga upłynęła w Lublinie, tutaj uczęszczał do gimnazjum lubelskiego. Okres ten często będzie tematem jego wspomnień. Po ukończeniu liceum zaczął studiować w Puławach w Instytucie Rolniczym i Leśnym. Studiów, niestety, nie ukończył, gdyż po dwu latach nauki w r. 1895 został aresztowany za lewicowe przekonania i udział w radykalnym ruchu ludowym. Tutaj też nawiązał Strug pierwsze kontakty z działaczami PPS. Aresztowany, początkowo przebywał w więzieniu w Lublinie, a następnie w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Dalszy etap tułaczki to zesłanie na trzy lata do Archangielska. Jako pisarz A. Strug dał się poznać dopiero w r. 1908, publikując tom opowiadań pt. „Ludzie

podziemni”. Ich problematyka obraca się wokół jednego wydarzenia — rewolucji 1905 roku. Bohaterami są rewolucjoniści, ludzie całkowicie oddani wielkiej idei wyzwolenia społecznego i narodowego. Tej samej problematyki dotyczą najlepsze książki Struga: „Ze wspomnień starego sympatyka”, „W twardej służbie” oraz „Dzieje jednego pocisku”. Reminiscencje lubelskie znalazły wyraz w następujących jego powieściach: „Dzieje jednego pocisku”, „Pokolenie Marka Świdy”, „Kronika Świeciechowska”, „Odznaka za wierną służbę”.

NA KORCACH

*Na Królewskiej ulicy,
w ciemnym podwórzu cudzej kamienicy,
stara Baszta nudzi się i gniewa.
Czcigodny szczątek fortyfikacji
dąsa się nie bez racji:
nic nie widać, front wysoki,
z prawa i z lewa
obcy mur uciska
i w boki
zuchwale bodzie.
Proszę,
jak się to panoszy
hołota bez nazwiska,
darmobyś pytał, kto ją rodzi!
Nocą, gdy cichną miejskie gwary,
pręży się Baszta stara
i nastawia ucha.
by zasięgnąć wieści
z dawnego Korców przedmieścia.
Pilnie słucha,
czy Jabłonowskich, Umienieckich,
Sapiehów palące
u ciemnych podjazdów sąsiedzkie
wiodą pogwarki.
A gdy w przelocie na stację
samochód najnowszej marki
z rozmachem po bruku się szasta*

*Królewskiej ulicy,
stara, niewidząca Baszta
za murami cudzej kamienicy
wzdycha żałośnie, pokornie,
że to w ozdobnych kolasach,
zawieszonych na pasach,
w głębokie podwórce
zjeżdżają po górce
szumnie i dwornie
wielmoże,
a ona ich widzieć nie może.
(„Stare kamienie”)*

Rozkwit twórczości poetyckiej i działalności kulturalnej jedynej lubelskiej przedstawicielki Młodej Polski — Franciszki Arnsztajnowej przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego, mimo że pierwszy jej tomik wierszy ukazał się w 1895 r. Arnsztajnowa urodziła się w Lublinie w 1865 r. w zamożnej rodzinie inteligenckiej. Atmosfera domu rodzinnego przepojona szacunkiem dla nauki — brat Franciszki, Emil Meyerson, był cenionym filozofem, oraz kultem dla twórczości literackiej — matka pisała powieści, miała z pewnością niemały wpływ na zainteresowania poetki. Po skończeniu w Lublinie szkoły średniej wyjechała do Niemiec, gdzie studiowała nauki przyrodnicze. Wróciła następnie do Lublina i mieszkała tutaj do 1934 r.

Zawsze pełna energii i dobroci potrafiła zyskać sobie przyjaźń i szacunek wśród młodszej generacji poetów, którzy debiutowali dopiero w latach trzydziestych. W 1926 r. redagowała „Dodatek Literacki” do „Ziemi Lubelskiej”, w 1933 r. należała do założycieli Związku Literatów w Lublinie, w różnych ponadto okresach pracowała w „Kurierze Lubelskim”. W twórczości na specjalną uwagę zasługuje zbiorek wierszy „Archanioł Jutra” (1924), poświęcony „cieniom wychowañcom szkół lubelskich, poległych za ojczyznę” (tak głosiła dedykacja), „Odloty” (1932) oraz „Stare kamienie” — tomik wspólny z Józefem Czechowiczem. W twórczości Arnsztajnowej wiele jest wierszy poświęconych ukochanemu miastu — Lublinowi. Poetka zginęła w 1943 r. w getcie warszawskim.

*Na wieży furgotał blaszany kogucik,
Na drugiej zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.*

*Lublin nad łąką przysiadł
Sam był i cisza.
Dookoła
pagórków koła,
dymiąca czarnoziemiu połać.
Mgły nad sadami czarne mi.
Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
Powiekami z mgły.
(„Lublin z dala”)*

Nie ma w historii literatury lubelskiej poety tak całkowicie poddanego urokowi Lublina i Ziemi Lubelskiej, jak znakomity liryk, jeden z czołowych twórców w dwudziestoleciu międzywojennym — Józef Czechowicz. Urodził się w r. 1903 w Lublinie. Ze skromnych zarobków ojca, który był woźnym w Banku Handlowym, trudno było wyżywić pięcioosobową rodzinę, dorabiała więc pracą fizyczną matka, którą poeta bezgranicznie kochał i której poświęcił wiele pięknych wierszy. W Lublinie ukończył Czechowicz szkołę podstawową, a następnie Seminarium Nauczycielskie oraz Wyższy Kurs Nauczycielski. Pierwsza posada nauczycielska w Słobódce, potem we Włodzimierzu na Podlasiu. Wieś sprzyja kontemplacji, osamotnienie pobudza wyobraźnię, powstają pierwsze liryki, pierwsze próby prozy poetyckiej („Opowieść o papierowej koronie”).

J. Czechowicz wraca do Lublina, by zająć się pracą dziennikarską. Związują się pierwsze uczucia przyjaźni, które zostaną już w poecie przez całe życie, spotyka się tu bowiem z ówczesną lubelską awangardą poetycką: Wacławem Gralewskim, Konradem Bielskim, Stanisławem Grędzińskim i innymi. Wreszcie pierwszy tomik poetycki „Kamień” — 1927. Potem przyszły następne: „dzień jak co dzień” — 1930, „ballada z tamtej strony” — 1932. „z błyskawicy” — 1934, „Stare kamienie” (tomik wspólny z poetką lubelską Franciszką Arnsztajnową) — 1934, „nic więcej” — 1936, „Arkusze poetycki” — 1937, „nuta człowiecza” — 1939.

Po opublikowaniu pierwszego tomiku Czechowicz opuścił Lublin i na stałe zamieszkał w Warszawie. Grono przyjaciół powiększyło się o nowych Judzi: Stanisława Piętaka, Władysława Podstawkę, Czesława Janczarskiego, Bronisława Michalskiego, Wacława Mrozowskiego. Był zawsze koleżeński, skłonny do poświęceń, pełen humoru, cieszył się więc wśród najbliższych mu ludzi wielkim zaufaniem i szacunkiem. Pracował teraz w redakcji „Płomyczka” oraz „Miesięcznika Literatury i Sztuki”, współpracował z „Kwadrygą”, „Drogą”, „Zenitem”. Oprócz wierszy publikował artykuły teoretyczne, felietony, opowiadania, opracowywał słuchowiska radiowe. W kilka dni po wybuchu wojny Józef Czechowicz przyjechał do Lublina. 9 września w czasie

bombardowania miasta zginął od bomby; nalot zastał go w zakładzie fryzjerskim na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Kościuszki.

Józef Nikodem Kłosowski (1904—1959) pochodził z Krasnegostawu. Debiutował w r. 1928 powieścią dla młodzieży pt. „Przeklęte miasto”. Do wybuchu wojny wydał jeszcze dwie powieści i jeden tom opowiadań. W okresie okupacji hitlerowskiej przebywał w Krasnostawskim, biorąc czynny udział w walce z okupantem w szeregach Batalionów Chłopskich. W tym czasie wydawał również konspiracyjne pisma ludowe oraz opublikował zbiorek chłopskiej poezji partyzanckiej „Wieś Tworząca”. Po wyzwoleniu poświęcił się całkowicie pracy literackiej. Zamieszkał na stałe w Lublinie. Z ważniejszych, powojennych jego powieści należy wymienić: „Jarzmo” (1947) - tematyka okupacyjna, „Mgła” (1948) również tematem jest okupacja, „Walka z aniołem” (1955) — okupacja, „Ziemia bez skarg” (1956). J. N. Kłosowski jest pisarzem na wskroś lubelskim. Na Lubelszczyźnie żył i o tej ziemi pisał. Interesowała go przede wszystkim wieś, tutaj odnalazł wielki świat przeżyć i wzruszeń, świsł skomplikowanych i trudnych problemów głębokiego patriotyzmu, nieprzepartych dążeń do wolnego, szczęśliwego życia. I choć książki jego nic wyróżniają się wielkimi walorami artystycznymi, godne są zainteresowania ze względu na tematykę, przesyconą serdecznym zaangażowaniem się autora w sprawy przedwojennej i współczesnej wsi lubelskiej.

„Smółka podniósł się z Jawy, a żegnając się z Jaśkiem wręczył mu plik tajnej bibuły, przeniesionej przez Staškę. Były tam pisma takie jak: „Trybuna”, „Żołnierz Lubelszczyzny” oraz „Wola Ludu”.

— Przeczytaj, a potem oddaj towarzyszom, bo każdy z nich musi mieć jasne spojrzenie na sytuację, znać cel, do którego zmierza, walcząc w szeregach Armii Czerwonej.

W drzwiach natknął się na starą Jarmułkę, która po stracie córki znów zamieszkała u Kwiatoszów. W pierwszej chwili nie poznał fornalki, taka była siwa, pozółkła, przygarbiona.

— To wy, Jarmułko? — zapytał przystając.

— Ja, mój synu. A cóż to, nie poznałeś starej? Po tym, co przeszłam, przybyło mi przynajmniej pół wieku. Tak, wiem o tym... A kiedy jeszcze usłyszałam to, co opowiadałeś o Lublinie, zamarło we mnie wszystko. Nawet, wiesz co, nadzieja?

— Nawet nadzieja? — powtórzył wzruszony.

— I to, mój synu... A może słyszałeś co o mojej Weronce?

— Nie.

— Zamordowali ją, co? Nie kryj przede mną, ale mi powiedz szczerą prawdę... Bom matka!

— Na pewno żyje — szepnął, chcąc pocieszyć nieszczęśliwą.

— Gdzie? — wykrzyknęła, a po jej zwiędłej, poszarzałej twarzy, pomarszczonym czole i zbrudzonych policzkach przeleciał promień słońca. Mocno ścisnęła go za rękę.

— Tam, gdzie wszyscy. Na Majdanku!

— W tym piekle?

Ale Smółka już nie słuchał, szybko wybiegł z izby, bo poczuł nagły przypływ duszności. Nigdy się nie rozklejał, lecz teraz mogłoby to nastąpić, bo w tragedii fornalki było coś wstrząsającego”.

(„Gwiazdy nad polaną”)

Dwudziestolecie powojenne to oddzielna, bogata karta w dziejach literatury lubelskiej. Rok 1944 podniósł Lublin do rangi miasta stołecznego. Na terenie województwa najwcześniej zaczęły się kształtować podwaliny nowej Polski. Dla wielu wybitnych pisarzy, którzy przybyli tu wraz z wyzwoleniem, niewielki skrawek Lubelszczyzny i rodzące się tu problemy stanowiły natchnienie do pierwszych książek.

Atmosfera „złotego” okresu wywarła duży wpływ na ukształtowanie dzisiejszego oblicza literatury lubelskiej. Ale to już osobny temat, wielokrotnie poruszany na łamach „Kalendarza”.